

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 10 – Zwiastowany (cz. 3)

Zwiastowany – Poślubionej?

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego Maryi, z Józefem, wpierw, nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18)

„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a dziewczicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27)

Jak więc w kontekście powyższych cytatów rozumieć pytanie Maryi, zadane aniołowi:

„Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”

Istnieją różne tłumaczenia tego problemu. Niektórzy sugerują, że Maryja wcześniej uczyniła ślub życia w dziewictwie i czystości i tymi właśnie słowami do niego się teraz odwołuje.

Inni natomiast twierdzą, że Maryja wprawdzie już była zaręczona z Józefem, ale jak podaje Pismo Św. jeszcze ślubu nie było (wskazuje na to fakt oddzielnego zamieszkiwania), tak więc nie przysługiwała im jeszcze pełnia praw małżeńskich.

Jednakże aby zrozumieć dlaczego Ewangeliści piszą już o ich „zaślubieniu” trzeba przyjrzeć się bliżej zwyczajom izraelskim związanym z zawieraniem małżeństw.

Izraelici zawierali małżeństwo w młodym wieku. Sądzono, że dla mężczyzny najbardziej odpowiednim wiekiem jest osiemnaście lat. Liberałowie twierdzili, że można czekać nawet do dwudziestego czwartego roku życia, najsurowsi natomiast, że „przeklęty” jest ten, kto mając dwadzieścia lat, nie jest jeszcze żonaty.

Dziewczyny natomiast mogły wyjść za mąż, gdy ukończyły dwanaście i pół roku.

W większości wypadków o małżeństwie decydowali rodzice – to oni żenili synów i wydawali córki za mąż. Odwoływano się przy tym do tego, że jak wierzano, Bóg sam ustala w niebie związki małżeńskie na czterdzieści dni przed narodzeniem się przyszłego męża. Jednakże zdarzały się i takie przypadki, kiedy to mężczyzna sam wybierał sobie żonę (jak na przykład Ezaw).

Prawo zabraniało wiązać się z ludźmi nie należącymi do Narodu Wybranego, mimo to jednak z takimi przypadkami się spotykamy (np. żona Mojżesza, Rut, Batszeba). Nie wolno było również zawierać związków kazirodczych, przekroczenie tego zakazu mogło zakończyć się karą śmierci i spaleniem żywcem. (Kpł 20,11.14)

Kiedy wybór przyszłej żony został dokonany, czy to przez rodziców, czy też przez syna, rozpoczynał się trwający jeden rok (w przypadku wdów jeden miesiąc) okres narzeczeństwa (hebr. kidduszin lub erusin). Rozumiano go jednak inaczej niż współcześnie, w kulturze europejskiej. Nie było to bowiem jedynie zwykłe zobowiązanie się do zawarcia w przyszłości ślubu, ale prawdziwym i prawnym kontraktem. Po jego zawarciu Prawo przyznawało narzeczonemu obowiązki i przywileje niemal równe małżeńskim. Na przykład narzeczona przyłapana na zdradzie narzeczonego była, podobnie jak cudzołożna małżonka – kamienowana. Poza tym można ją było oddalić jedynie na podstawie listu rozwodowego. Gdyby jej narzeczonego zmarł, miała takie same prawa jak wdowa. Jeśli zaś w okresie narzeczeństwa zostało poczęte dziecko, uznawane było za prawowite.

Tak więc, chociaż w teorii zróżnicowane, to jednak w praktyce małżeństwo i narzeczeństwo były do siebie bardzo podobne. Zasadnicza zaś różnica polegała na tym, że narzeczeni mieszkali oddzielnie, u swoich rodzin, a pożycie ściśle małżeńskie między nimi było zabronione.

W okresie narzeczeństwa urządzano i wyposażano nowy dom dla przyszłej rodziny. Ustalano także sprawę posagu (hebr. mochar). Odmiennie niż u nas – otrzymywał go od narzeczonego ojciec panny młodej. Gdy jego wielkość została już ustalona podpisano umowę – zgodne ze zwyczajem w środy (w przypadku panny) lub we

wtorek (w przypadku wdowy) i zawsze w środku miesiąca, gdyż wierzono, że pełnia księżycy przynosi szczęście.

Oprócz tego narzeczony powinien ofiarować dary również swojej przyszłej żonie. Był to tak zwany „mattan” i stanowił dla niej pewien rodzaj zabezpieczenia na wypadek wdowieństwa.

Niektórzy ojcowie, aby podnieść prestiż swoich córek, ofiarowywali im tzw. „silluchim” czyli posag w naszym rozumieniu tego słowa.

Po dopełnieniu wszystkich formalności i zakończeniu się okresu zaręczyn narzeczona była uroczyście wprowadzana do domu narzeczonego i odbywała się właściwa ceremonia ślubu (hebr. nissuin).

Zwiastowany – Opiekunowi

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierv nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.” (Mt 1,18-20)

Na podstawie powyższego fragmentu można wnioskować, że Józef nic wcześniej nie wiedział o poczęciu Jezusa. Dowiaduje się dopiero teraz, po powrocie Maryi od Elżbiety, czyli około pięć miesięcy po zwiastowaniu, najprawdopodobniej zauważając fizyczne zmiany u narzeczonej. Nie znając prawdziwej przyczyny miał prawo po ludzku rzecz biorąc uznać, że został zdradzony. Czy znając Maryję przeczuwał, że wydarzyło się coś nadprzyrodzonego? Nie wiadomo, tradycja chrześcijańska w tym względzie jest niejednolita. Niektórzy Ojcowie Kościoła uważali, że Józef był dręczony niepokojem, co do stanu Maryi. Inni pisarze twierdzili, że Józef wiedział już wcześniej o planie Boga, a chciał oddalić się od

Maryi ze względu na swoją pokorę. Takie jednak tłumaczenie jest jednak sprzeczne z opisem Mateusza, w którym dopiero później anioł przekazuje Józefowi wyjaśnienia. Święty Hieronim natomiast podaje (i to jest chyba najbardziej prawdopodobne rozwiązanie), że z jednej strony Józef rzeczywiście „sprawiedliwy”, lecz równocześnie wierzy w niewinność Maryi. Wobec tego znajduje się w sytuacji wydawać by się mogło, bez wyjścia:

„Jakże więc Józef ukrywając uchybienie swej żony może być nazwany sprawiedliwym? Jest to dowód na korzyść Maryi, bo Józef, znając Jej czystość i zdumiony tym, co zaszło, pokrywa milczeniem to, czego tajemnicy nie zna”
(Hieronim „In Math” 1,19)

Biorąc pod uwagę zwyczaje i prawa omówione wcześniej, Józef mógłby dać Maryi list rozwodowy i Ją oddalić. Jednakże doprowadziłoby to do Jej zniesławienia, a być może nawet naraził na niebezpieczeństwo ukamienowania. Z drugiej jednak strony każdy uczciwy i prawy Żyd, przekonany o winie narzeczonej nie tylko mógł, ale wręcz zobowiązany był ten fakt ujawnić, a narzeczoną oddalić. W przeciwnym bowiem wypadku groziło mu oskarżenie o pochwałę zła i współuczestniczenie w nim.

Pismo Święte pisze na temat zaistniałej sytuacji bardzo oszczędnie. Jednakże biorąc pod uwagę powyższe zwyczaje i kulturę, a także postacie Józefa i Maryi, można z dużą dozą prawdopodobieństwa spróbować odtworzyć przebieg wydarzeń i tok myślenia Józefa:

Józef i Maryja są już małżeństwem, chociaż nie nastąpiło jeszcze przeprowadzenie Maryi do domu Józefa. Okazuje się, że Maryja jest brzemienna. Można się jedynie domyślać, co Józef przeżywał – zakochany tak bardzo, że zgodził się na życie w czystości byleby tylko być z Maryją, teraz dowiaduje się, że urodzi ona dziecko, którego nie jest ojcem. Co może w takiej sytuacji zrobić? Pierwsza myśl, jaka przychodzi nam do głowy to – przebaczyć, nic nie mówić publicznie, udać, że dziecko jest Jego. Tylko, że łatwo się tak myśli siedząc przed komputerem i nie mając takiego problemu – tym bardziej, że trzeba pamiętać zarówno o mentalności

ówczesnych Izraelitów jak i specyficznej sytuacji Józefa i Maryi. Być może z czasem, Józef tak by zrobił – jednakże w tym momencie targany sprzecznymi uczuciami – bo i ogromna miłość i niedowierzenie i fakty – bo przecież dziecko istnieje, i rozgoryczenie i smutek - nie wyobraża sobie wspólnego życia. Jedynym wyjściem z tej sytuacji było oddalenie Jej. Jednakże gdyby to zrobił publicznie i oficjalnie, musiałby podać powód takiej decyzji – gdyby podał prawdziwy, Maryja zostałaby oskarżona o cudzołóstwo i groziłoby Jej ukamienowanie. Trudno przypuszczać, żeby Józef był w stanie do tego dopuścić. Innym wyjściem byłoby kłamstwo, co do powodu oddalenia – a więc grzech – tego również chciał uniknąć. Tak więc pozostało mu tylko jedno wyjście - oddalić Ją potajemnie. Porozmawia więc z Maryją bez świadków i oddali Ją. Gdyby jednak został w Nazarecie czekałyby go nieustanne pytania ze strony ludzi, krewnych, przyjaciół, rodziny Maryi, być może potępienie, że oddalił matkę swojego nienarodzonego jeszcze dziecka, być może podejrzenia, że ojcem jest ktoś inny. Czy potrafiłby żyć w takiej atmosferze, czy potrafiłby – choćby tylko na ulicy – spotykać Tę, którą ukochał nade wszystko, spojrzeć Jej w oczy? Jeśli jednak odejdzie z Nazaretu wszystko się ułoży – to prawda, że ludzie go potępią, że zostanie zniesławiony bo wykorzystał dziewczynę, a potem Ją zostawił i uciekł haniebnie – ale to o Nią przecież chodzi. Jej będą współczuć, żałować Ją i nikt złego słowa nie powie...

I wtedy przyszedł anioł...